Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 20 Stycznia 1909 Nr. 15

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 s.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyk.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 4—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Marsz do Bośni.

Pod tym tytułem znajdujemy w pismach węgierskich odezwę, która zasługuje na uwagę, a może i u nas echem odbić się powinna.

Już przy okupacyi Bośni i Hercegowiny — czytamy w odezwie — wspólny rząd austro-węgierski miał nadzieję, iż odbędzie się kolonizacya na wielką skalę. Nadzieja ta nie spełniła się, ba nawet poszczególni koloniści musieli opuszczać uprawione już pola, a przyczyny tego szukać należy w różnych od naszych warunkach i stosunkach miejscowych. Zwłaszcza nieufność krajowców do przybyszów tworzyła przyczynę, iż oczekiwane spojenie się starych i nowych żywiołów spełzło na niczem.

Czemś innem jest też okupacya a czemś innem aneksya. Ta ostatnia będzie powołana na podstawie mandatu europejskiego do wcielenia tych dwóch krajów w skład monarchii austro-węgierskiej. I stosunki nie są obecnie tak niepewne, a doświadczenia z trzydziestoletniej okupacyi wykazały, że w rządzonych na wzór europejski prowincyach kolonizacya może wydać owoce obfite.

Oto krótkie omówienie stosunków bośniackich jako dowód, że uczciwy kapitał i rozsądny duch przedsiębierczy mogą w tych krajach liczyć na wielkie powodzenie. Okolica Banialuki jest krajem żyznym, na którym pruscy i tyrolscy rolnicy tak się dorobili, iż teraz prawie każdy z nich posiada 200 do 300 mórg gruntu. Wśród obfitych pastwisk wyróżniają się pastwiska w okolicy Trebinie i Bileku, a należy tylko rozsądnie gospodarować, aby wyhodować piękne stada bydła.

Bośniacy produkują głównie kukurydzę. W Hercegowinie rośnie aromatyczny tytuń, a w dolinie Narenty produkują szlachetne wina. Olbrzymie lasy śliwkowe dostarczają towaru, który rocznie przynosi krajowi przeszło dwa miliony koron. Nieprzebrane skarby znajdują się w lasach, z których półtora miliona hektarów zajmują lasy liściaste a milion iglaste. Dla werkmistrzów w przemyśle drzewnym jest zatem obszerne pole do działania i roboty dość.

Ziemia bośniacka jest przeważnie zalesiona i górzysta, poprzecinana mnóstwem potoków i strumieni. Podczas gdy na powierzchni znajduje się żyzny grunt uprawny, wnętrze ziemi kryje w sobie różnego rodzaju metale.

W Hercegowinie z klimatem włoskim dojrzewa figa, pomarańcza i oliwka. Strumienie i potoki górskie aż się roją od pstrągów, a grunt zawiera wiele źródeł leczniczych. Grunt jest jeszcze tani i zapowiada obfite żniwo. Bardzo wiele obiecującemi są słynne niegdyś kopalnie miedzi w obu krajach. Ziemia jest niemal przesycona różnymi kosztownymi minerałami, a węgla jest poddostatkiem, tylko trzeba pootwierać szyby.

Gdzie grunt jest tak podatny, a ludność w wykorzystywaniu swych produktów naturalnych tak daleko pozostała w tyle, tam potrzeba wielu przemysłowców i wielu kupców. Skoro się raz dokona najcięższej pracy kulturalnej, znajdą się i cudzoziemcy celem zwiedzenia tych pięknych krajów, które ze względu na wdzięki natury mogą zasłynąć na całym świecie.

Trzęsienia ziemi w Polsce.

Trzęsienia ziemi w Polsce zdarzają się bardzo rzadko i nigdy, na szczęście, nie pociągają za sobą poważniejszych następstw.

W ostatnich czasach, przed laty kilkudziesięciu, zaobserwowano kilka lekkich trzęsień lokalnych na Podkarpaciu, które pozostawiły po sobie na powierzchni ziemi niewielkie wklęśnięcia, zwane przez lud „dyablimi kotłami".

Wszakże w ubiegłych wiekach Polska nieraz była widownią nader groźnych trzęsień ziemi. — Niektóre o tem czytamy szczegóły w „Kronice" Długosza. — Tak w roku 1201, „dnia 5 go maja trzęsienie ziemi w Polsce i krajach przyległych, przypadłe w samo południe i w następnych dniach po kilkakroć powtarzające się, wiele powywracało wież, domów i grodów, co, iż w polskim kraju rzadko się wydarza, wzięte było za dziw wielki, a niektórych przesadną napełniło trwogą". — O wiele jednak poważniejsza była katastrofa, wydarzona dnia 5-go czerwca 1443 r. Długosz pisze, iż to trzęsienie ziemi „w Polsce, Węgrzech, Czechach i krajach sąsiednich było tak gwałtowne, że wieże i gmachy murowane upadały na ziemię i najtrwalsze waliły się budowy; rzeki powystępowały ze swoich łożysk i wylawszy na obie strony, ukazały dna suche, a wody wszystko zmuliły, ludzie, nagłym strachem zdjęci, od zmysłów i rozumu odchodzili. Runęło od tego trzęsienia ziemi w nocy sklepienie św. Katarzyny przy klasztorze braci pustelniczych św. Augustyna na Kazimierzu (w Krakowie) i wiele innych rozwaliło się budynków. Mocniejsze jednak było trzęsienie ziemi w Węgrzech, gdzie się nawet zamki niektóre powywracały". — W Polsce powszechne było mniemanie, że od tego trzęsienia ziemia stała się mniej urodzajną i przez wiele lat potem obficie kąkol, chwasty i pszenicę ze śniecią rodziła.

Oprócz powyższych katastrof w Polsce Długosz wspomina jeszcze o trzęsieniach ziemi w latach 1000, 1259, 1328 i 1348.

Trzęsienia ziemi w w. XVII we Włoszech, zwłaszcza w Kalabryi i okolicach Neapolu, wielce interesowały Polskę, o czem świadczą wydane w tym czasie broszury, zawierające relacye o tych katastrofach i opisy „zapału srogiego góry neapolitańskiej", lub „historye ciekawe o monstrach, dziwolągach, kometach" i t. p.

W r. 1786 Polska nawiedzona została przez trzęsienie ziemi. Łatwo sobie wyobrazić zabobonny przestrach ludności, tem bardziej, że ta katastrofa zaszła ściśle w dniu, przepowiedzianym w pewnym pamflecie niemieckim, ogłoszonym jeszcze w r. 1780 i bardzo u nas rozpowszechnionym.

Przepowiednie o takich katastrofach utrzymywały się do dziś dnia wśród naszego ludu. W r. 1820 przepowiadano zapadnięcie się Lwowa, to samo w r. 1834; jeszcze w r. 1896 krążyła po przedmieściach lwowskich uporczywa wieść o zbliżaniu się strasznej katastrofy, która miała rzekomo całe miasto i jego mieszkańców przyprawić o zgubę. Złośliwi mistyfikatorowie zdołali do tego stopnia obałamucić ciemne umysły, iż znaczna ilość robotników cegielnianych porzuciła swe zajęcia i wyjechała ze Lwowa.

Prof. Wacław Laska, z którego artykułu, zamieszczonego w czasopiśmie „Kosmos" w roku 1902, zaczerpnęliśmy niektóre powyższe szczegóły, oblicza, iż w okresie od r. 1000 do 1876-go było ogółem 66 trzęsień ziemi w Polsce; wydarzone w XIX wieku nie miały groźniejszych następstw i zaliczyć je należy do niewielkich, ściśle lokalnych wstrząsień, spowodowanych osadzaniem się kory ziemi.

W czeluściach podziemnych (patrz artykuł).

Ślub w Żywcu. — Ks. Hieronim Radziwiłł i ks. Renata (patrz „Ze świata").

B. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o młodzieńcu, roznoszącym ciastka.
(Ciąg dalszy).

Poczem odwrócił się i zaczął chodzić wśród gości. Przyzwyczajony do odgrywania roli gospodarza w najwyższych kołach, zachowywał się tak, że budził zachwyt i sympatyę u każdego, do kogo się zbliżył; było w jego sposobie coś ujmującego i rozkazującego razem, a jego nadzwyczajny spokój jeszcze bardziej wyszczególniał go w tem napół maniackiem zebraniu.

Gdy tak chodził od jednego do drugiego, pilnie baczył na wszystkie strony i wkrótce nabrał ogólnego wyobrażenia o ludziach, wśród których się znajdował. Przeważał tu szczególnie jeden typ, jak zresztą we wszystkich towarzystwach: ludzie w pierwszych latach młodości z wszelkiemi oznakami inteligencyi i wykwintności, lecz z małą zapowiedzią siły, albo takich przymiotów, które przynoszą powodzenie. Niewielu przekroczyło trzydziestkę, a niektórzy nieskończyli nawet jeszcze dwudziestu. Stali oparci o stoły i przebierali nogami; czasem wypuszczali straszliwe kłęby dymu, a czasem dali gasnąć cygarom; niektórzy mówili dobrze, u innych zaś rozmowa była wpływem nadmiernego napięcia nerwów i odznaczała się oschłością i cynizmem nie do opisania. Za każdą nową butelką szampana wesołość widocznie wzrastała. Dwóch tylko siedziało — jeden na fotelu, wsuniętym w zagłębienie okna, z głową zwieszoną i z rękami głęboko wsuniętemi w kieszenie; był blady, wilgotny od potu, milczący, prawdziwie upadły na duszy i na ciele; drugi siedział na sofie tuż przy kominku i zwracał na siebie uwagę oryginalnością stroju i ruchów. Prawdopodobnie przekroczył już czterdziestkę, lecz zdawał się być nierównie starszym. Florisel pomyślał, że nigdy nie widział człowieka bardziej ohydnego, ani bardziej zniszczonego chorobą i rozmaitymi środkami podniecającymi. Nie było na nim nic, prócz skóry i kości; był częściowo sparaliżowany; nosił okulary o takiej sile, że oczy wydawały się znacznie powiększone i spaczone w budowie. Oprócz księcia i prezydenta, on jeden jeszcze zachowywał zimną krew i spokój codziennego życia.

Mało było skromności wśród członków klubu. Niektórzy chełpili się szpetnymi czynami, których następstwa pchnęły ich ku samobójstwu, a inni słuchali, nie myśląc tego wcale potępiać, lub ganić. Wyglądali, jakby milczące sprzysiężenie przeciw moralności; bo ktokolwiek przekroczył drzwi klubu, mógł dowoli nacieszyć się tą swobodą pozagrobową. Pili na cześć własnej pamięci i na cześć wybitnych samobójców przeszłości. Porównywali i rozwijali rozmaite poglądy na śmierć — niektórzy utrzymywali, że śmierć jest jedną nocą wielką i końcem wszystkiego; inni wyrażali nadzieję, że tej jeszcze nocy wspinać się będą po gwiazdach i rozmawiać będą z wielkimi zmarłymi.

— Za wieczną pamięć barona Trencka, przodka wszystkich samobójców! — zawołał jeden.

— Co do mnie — rzekł drugi — pragnę tylko opaski na oczy i waty do uszu, a potem jedna sekunda i rozbrat na zawsze z tym światem. Jednakowoż nie masz waty tak grubej na świecie... Niedokończył.

Trzeci był za czytaniem tajemnic życia w przyszłem swojem istnieniu; a czwarty wyznał, że nigdy nie byłby był wstąpił do klubu, gdyby go nie skłoniono do uwierzenia w Darwina.

— Nie mogłem przenieść na sobie myśli — rzekł ten „znakomity" samobójca — że jestem potomkiem małpy.

Książę doznał rozczarowania na widok zachowania się członków klubu. Jeszcze bardziej zraziły go ich rozmowy.

— Nie wydaje mi się cała sprawa wartą tylu zachodów — pomyślał. — Jeżeli człowiek postanowił zabić się, to niechajże się zabije, ale na Boga, jak na porządnego człowieka przystało. A ta paplanina i chełpliwość wcale nie jest na miejscu.

Tymczasem pułkownik Geraldine straszne przechodził męki; dręczyły go najczarniejsze myśli; klub i jego przepisy ciągle były jeszcze dla niego tajemnicą, to też oglądał się na wszystkie strony, żeby znaleźć kogoś, coby mu wyjaśnień udzielił. Gdy tak spoglądał bezradnie, ujrzał niedaleko siebie owego paralityka z ogromnemi okularami; a widząc, że człowiek ten był tak spokojny, poprosił prezydenta, który ciągle wychodził i wracał, aby go przedstawił temu panu, spoczywającemu na sofie.

Urzędnik wytłomaczył mu, że w klubie takie formalności są zupełnie zbyteczne, atoli przedstawił pana Hammersmitha panu Malthusowi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W czeluściach podziemnych.

(Patrz ilustracyę na stronicy tytułowej).

Straszna katastrofa w kopalni węgla Ajka pod Sobotycą na Węgrzech, w której pracowało 300 górnikó, nastąpiła w porannych godzinach skutkiem pożaru i eksplozyi w szybie wentylacyjnym.

Opowiadań naocznych świadków słucha się, jak jednego ze strasznych poematów Ady Negri.

Ogień rozszerzał się coraz bardziej, ale z robotników nikt go nie dostrzegł na razie. Dopiero po siódmej godzinie zoryentował się w sytuacyi jeden z dozorców i uderzył po trzykroć w metalowy dzwon, co miało być hasłem: „Ratuj się, kto może!“ Rzeczywiście wszystko rzuciło się do ucieczki; po drodze porzucano oskary i narzędzia i kierowano się ku windzie.

Naraz powstał olbrzymi tłok. Każdorazowe pojawienie się windy wywoływało istną orgię morderczą. — Zrozpaczeni, zbici w jeden kłąb straceńcy, oszaleli przerażeniem wobec pełzającej ku nim coraz wyraźniej niechybnej śmierci, szarpali się wzajemnie, zdobywając zbawcze miejsce w windzie przy pomocy zębów, pięści i noża...

Nagle stało się coś nieprzewidzianego. Jeden z windowanych górników utracił w drodze przytomność i runął w czeluść, pociągając za sobą dwóch towarzyszy. Trzy ciała zmiażdżone przez windę, zatamowały jej drogę. Nie pomagały żadne wysiłki ratujących — maszyna nie ruszyła z miejsca.

Tymczasem pozostali na dole padali jeden za drugim, oszołomieni okropnymi wyziewami trujących gazów. Z jękiem i złorzeczeniem przyjęli wyrok śmierci, podany im przez tubę. Jeszcze tylko jeden dość silny głos męski zawołał do tuby: „To już prawie same trupy. Pamiętajcie p zynajmniej o naszych żonach i dzieciach!“...

Dopiero po kilkunastu godzinach udało się upadającym już z wycieńczenia ratownikom dostać do dna szybu. Znaleźli tam 55 trupów, w większej części strasznie pokaleczonych. Rany te, to ślady owej zwierzęcej walki o miejsce w windzie, gdy syn spychał ojca, brat brata, przyjaciel przyjaciela.

Poczęto wynosić zwłoki na powierzchnię i układać je pokotem w dużej stodole. Teraz dopiero zaczęły się dziać sceny rozdzierające serce. Krewni, żony i dzieci rzucali się z płaczem i jękiem na oszpecone trupy, zawodząc i lamentując. Zbiegła się ludność ze wszystkich wsi okolicznych, przyczyniając się jeszcze więcej do zamieszania.

Między zmarłymi nie brak i polskich chłopów, tych typowych tułaczy, szukających chleba gdzieś po obcych krajach. Stanisław Ryzuń, Połeć, dwóch braci Fabianów i Jędrzej Marcionka, znaleźli śmierć pod ziemią. Z ratujących nikt wprawdzie nie zginął, ale wielu z nich ciężko zachorowało. Wdowami i sierotami zajęła się dyrekcya kopalni; pozatem zewsząd płyną składki w pieniądzach i naturze.

Nowe koleje lokalne.

Nowe koleje lokalne. Onegdaj odbyło się w gmachu sejmowym we Lwowie posiedzenie ostatniej sesyi piątego trzechlecia krajowej Rady kolejowej.

Przewodniczący p. Dąbski omówił dalszy rozwój akcyi kolejowej i uzasadnił stanowisko Wydziału krajowego wobec zgłoszonych projektów. Budowa kolei lokalnej Muszyna-Krynica rozpocznie się w bieżącym roku. Budowa kolei lokalnej Drohobycz-Truskawiec stanie się również w bieżącym roku aktualną. — Z projektów, które jeszcze nie uzyskały ustawowego zapewnienia, na pierwszym planie stoi linia **Wieliczka-Myślenice Mszana dolna**. Jest postulatem kraju, aby dla tej linii kolejowej już w najbliższym programie inwestycyjnym uzyskać gwarancyę państwa. Na dalszym planie wprawdzie, ale niemniej poważnie traktowane są: projektowana linia kolejowa Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ, Przemyśl Dynów-Brzozów-Rymanów, względnie na razie część tej linii Rymanów-Brzozów.

Zrealizowanie tych projektów może nastąpić tylko na podstawie gwarancyi państwa przy finansowym współudziale kraju. Zachodzi zatem potrzeba postarania się przedewszystkiem u rządu o zapewnienie, że w miarę rozporządzalnych funduszów, te linie kolejowe, pożądane zarówno w interesie państwa jak i kraju, znajdą uwzględnienie w państwowym programie inwestycyjnym, a w takim razie Wydział krajowy zajmie się wypracowaniem technicznych projektów.

Naokoło sceny i estrady.

Wieczór muzyczny, urządzony onegdaj staraniem „Kółka śpiewackiego“ urzędników „Floryanki“ w sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, ze współudziałem skrzypka prof. Roberta Poselta i P. Wilhelminy Pollakównej, był jedną z tych bezpretensyonalnych produkcyj, które urządzeniem i zestawieniem programu przynoszą zaszczyt artystycznemu kierownikowi, zdradzając w nim muzyka o wielkim smaku artysty, znającego potrzeby tych słuchaczy, dla których produkcyę przeznacza. — Przeznaczył ją p. Bursa, kierownik artystyczny „Kółka śpiewackiego“, dla dystyngowanych słuchaczy i tacy też tylko wypełnili piękną renesansową salę, zaszczyconą także obecnością najwybitniejszych muzyków miasta. Artystą, koło którego zogniskowało się zainteresowanie słuchaczy był prof. Robert Poselt, dawno już nie przemawiający z estrady koncertowej skrzypek, pracujący nad wyrobieniem kilkunastu utalentowanych młodych skrzypków w swej szkole.

„Sonata g-mol“ Sjoegrena była utworem, którem obdarzył słuchaczy artysta wytworny, a nader sympatyczny — kompozycya dająca pole popisom technicznym obok zaprodukowania olbrzymiego zasobu zdolności duchowych oraz dystynkcyi muzycznego smaku, cechującego przedewszystkiem tych skrzypków, którzy arkana swej sztuki odebrali od mistrzów francuskich. P. Poselt posiada w grze swej to wielkie poczucie stylu i elegancyi owa „charme“, któremi nie wielu skrzypków poszczycić się może oraz owa delikatność, która sprawy techniczne usuwa na drugi plan nie pozwalając ostentacyjnie błyszczeć niemi, lecz używając ich z gestem arystokraty, lubiącego brylanty czystej wody dla siebie — jedynie tam, gdzie tego wymaga tylko konieczność. — Tem różni się Poselt bardzo wydatnie od całej rzeszy różnych skrzypków, swoich i obcych, pokazywanych w ostatnich czasach krakowskiej publiczności na estradzie koncertowej, na którą, z niewiadomych i trudnych do docieknięcia powodów nie wprowadzono dotąd uroczyście artysty tej miary co Poselt, z prawdziwą krzywdą dla lubowników stylowej gry skrzypcowej. — Oprócz sonaty odegrał p. Poselt w towarzystwie dwu swych uczni pp. Szeligi i Glatzla nieznany w Krakowie „Koncert“ Theriotha na troje skrzypiec, przedstawiając świetne rezultaty swej cichej pedagogicznej pracy w uczniach zdolnych i daleko w grze zaawansowanych. Wybornem uzupełnieniem „Tria“ było dyskretne towarzyszenie fortepianu, przy którem zasiadła p. Szeligowa, pianistka, odczuwająca doskonale intencye koncertantów oraz rytmikę utworu.

Piękną grą na fortepianie popisywała się p. W. Pollakówna jedna z najzdolniejszych uczennic prof. Lalewicza, zdradzająca szlachetne aspiracye artystyczne, a rozporządzająca doskonale rozwiniętą techniką. — Młodociana pianistka — niezwykle wdzięczne zjawisko na estradzie — odegrała Legendę Paderewskiego oraz Nokturn F-dur Chopina, ujmując pięknie prowadzoną kantyleną słuchaczy, którzy nie szczędzili jej oklasków ni kwiecia.

Produkcye instrumentalne ujęte zostały w ramy popisów wokalnych ósemki dzielnych śpiewaków z grona urzędników Floryanki, których grono składali tacy śpiewacy jak pp. Bursa, Isakowicz, Zathay, Fiedberg i t. d. *Stef. Now.*

Z teatru miejskiego. Z początkiem sezonu bieżącego dyrekcya teatru krakowskiego powzięła myśl urządzenia cyklu dramatów Słowackiego dla uczczenia roku jubileuszowego wielkiego poety. Cykl ten obejmie wszystkie najwybitniejsze i najbardziej znamienne utwory Słowackiego. By repertuarowy zamiar ten połączyć z trwałym wysiłkiem artystycznym, teatr krakowski postanowił każdą z tych sztuk wyposażyć w nowe dekoracye, kostyumy, a w miarę potrzeby i w nowy scenaryusz. Dążeniem bowiem dyrekcyi jest, by, unikając dotychczasowej tradycyi przeróbek — wystawić dramaty te w takiem porządku scen, w jakim je teatrowi polskiemu przekazał sam poeta. Będzie to więc pierwsza może w Polsce próba ścisłego wystawienia Słowackiego w myśl jego własnej intencyi. Przygotowania wstępne rozpoczęto w sezonie ubiegłym. Do strony dekoracyjnej i kostyumowej każdego z tych dramatów powołany został artysta-malarz. Wykonania zaś płócien podjął się p. Jan SpitzIar, którego dekoracye do „Nocy listopadowej“ takie mu jednomyślne zdobyły uznanie. — Cykl Słowackiego rozpocznie się „Lillą Wenedą“, której pierwsze przedstawienie w sobotę.

Z teatru ludowego. Dziś po raz 5 ty z rzędu 5-aktowa operetka C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą“, w której autor odegra sam główną rolę. Operetka ta, grana zawsze przy szczelnie wypełnionej widowni, powtórzoną zostanie także i w czwartek. — Najbliższą premierą, jaka ukaże się w teatrze ludowym, będzie wodewil krakowski w 4 akt. Zenona Parvlego p. t. „Dwa psy“.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Noc listopadowa“.
Piątek: „Diabeł“.
Sobota: „Lilla Weneda“.
Niedziela pop.: Betleem polskie“.
Niedziela wiecz.: „Lilla Weneda“.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę

Teatr miejski: „Don Kiszot“.
Teatr ludowy: „Pod gwiaździstą banderą“.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Nabożeństwo żałobne za poległych Powstańców z r. 1863, jako w 46 rocznicę powstania, odbędzie się 23 stycznia 1909 r. w kościele OO. Kapucynów o g. 10 rano. Kazanie wypowie gwardyan OO. Reformatów ks. Janicki.

Swięto Jordanu. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w cerkwi o godz. 10-tej, odprawione przez grec.-kat. proboszcza, ks. Borsuka, w asystencyi kleryków. Pieśni, zastosowane do uroczystości, wykonał chór męski. Po sumie udała się tłumna procesya z chorągwiami i ikonami, niesionymi przez kobiety, ubrane w szarfy błękitno-żółte, do kółka na planty, gdzie obok ołtarza urządzono tymczasową studnię.

Po modlitwach ks. Borsuk poświęcił wodę, którą pobożni we flaszkach zabierali do domu

Kraków w cyfrach. Sprawozdanie miejskiego urzędu zdrowia wykazuje, że w dniu Nowego Roku liczył Kraków 106.961 mieszkańców, w tej liczbie wojska 6049.

Ogólne Zgromadzenie roczne Delegacyi krak. Tow. wzaj. pom. uczestników powstania r. 1863 i 1864 odbędzie się 31 stycznia o g. 4-tej w domu „Przytuliska“ przy ul. Biskupiej l. 16.

Nowe Stowarzyszenie przemysłowe. Wczoraj odbyło się w sali „Gwiazdy“ pierwsze walne zgromadzenie Stowarzyszenia pomocników instalatorskich (monterów). Obradom przewodniczył wicesekretarz magistratu dr Reiner, jako delegat władzy przemysłowej. Przewodniczącym Stowarzyszenia wybrano p. Władysława Targowskiego, zastępcą przew. p. Teodora Skodę. Do wydziału Stow. weszli pp. Fryze, Heilman, Jaśko, Konicki, Szymański F. i Weinstein.

Z Resursy urzędniczej. W najbliższą sobotę dnia 23 b. m. odbędzie się zabawa taneczna przy muzyce wojskowej 13 p. p. Początek o godz. 9-tej wieczorem.

I. piknik Towarzystwa Strzeleckiego, zapowiedziany na dzień 1-go lutego, jest od szeregu lat pierwszą w tem Towarzystwie zabawą karnawałową Komitet, nie szczędząc kosztów, dokłada starań, aby zapewnić zabawie powodzenie i zainaugurować nią szereg zabaw w odnowionej sali Towarzystwa Strzeleckiego.

Psy i ludzie Celem uzyskania w namiestnictwie zniesienia nakazu zabijania psów w 3 godziny po schwytaniu przez oprawcę, zaprasza Krakowskie Tow. opieki nad zwierzętami wszystkich interesowanych na poufne zebranie, które się odbędzie w dniu 21 b. m. o godz. wpół do 6-tej po południu w lokalu Tow. przy ul. Batorego, l. 20.

Krakowskie Tow. opieki nad zwierzętami urządza drugi odczyt w niedzielę d. 24 b. m. w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1 o godz. 3-ciej po południu na temat: „Wścieklizna u zwierząt i środki ochronne“ (prelegent lekarz weter. Jakób Silberman).

Ceny wagonów sypialnych. Należytość dodatkowa za użycie wagonu sypialnego przy pociągach pospiesznych między Krakowem a Lwowem względnie Podwołoczyskami została podwyższona, jak następuje: Kraków-Lwów lub odwrotnie: w I klasie z kor. 4·50 na kor. 5·90, w II klasie z kor. 3·50 na kor 4·40; Kraków-Podwołoczyska lub odwrotnie: w I klasie z kor. 8·00 na kor. 9·10, w II klasie z kor. 5·50 na kor. 6·40.

Czerwoni kolejarze odbyli wczoraj w hotelu Kleina zgromadzenie niby w sprawie regulacyi płac. Właściwym bowiem przedmiotem obrad były skargi, iż tak mało kolejarzy dało się naciągnąć do socyalistycznej organizacyi i wskutek tego miotanie piorunów i obelg na opierających się wstąpieniu do nieba socyalistycznego. — Referent Grelowski wśród niesmacznych żartów, posyłanych pod adresem Koła polskiego, przez godzinę przeszło zaklinał wszystkich Tomaszów niewiernych, by uwierzyli w socyalizm i zorganizowali się, jako socyaliści, a wtedy „gdyby przystąpili do ostrej walki o płace, Austrya byłaby pogrzebaną“.

Mimowoli zdradził się mówca z tajemnicą klubową, mówiąc, że podnoszą się liczne głosy samej organizacyi socyal. kolejarzy, krytykujące wiele jej słabych stron i zarzucające jej bezczynność.

Mówił oczywiście i Daszyński, piorunując na tych, którzy twierdzą, że kolejarze-socyaliści nic się nie przyczynili do obecnej regulacyi płac; chociaż nawiasem przyznał p. poseł, iż organizacya kolejarzy galic. (soc.) jest w Austryi najsłabszą.

Gadało jeszcze wielu kolejarzy, oczywiście „swoich“, zrzucając z serca ciężar skarg i obelg na „burżujów“, na rząd itd.

Głosy protestu, odzywające się na sali, przytłumiano nieludzkim hałasem.

Przyjemności lokatorów. Przy ulicy Czystej l. 19 znajduje się kamieniczka, do której dostęp prowadzi przez morze błota. Kamieniczka, odsunięta od chodnika o kilkanaście metrów, ma przed sobą błotnisty ogródek, przez który lokatorowie muszą brnąć po kolana, zostawiając często kalosze w błocie. Proszą więc za naszym pośrednictwem p. gospodarza o wybrukowanie bagiennego dojścia.

Lokaj złodziejem. Właścicielce dóbr w powiecie wadowickim pani B. skradziono z zamkniętej szkatułki duży brylant wartości 800 kor. Złodziej wyjął z dyademu środkowy brylant i szmaragd wartości 100 kor., nadto z bransolety wyjął dwa mniejsze brylanty i dwa kosztowne rubiny. O kradzież tę posądzano byłego lokaja 24-letniego Ludwika Wojdyłę, odbywającego obecnie służbę w 13 p. p. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że kradzieży tej dopuścił się rzeczywiście Wojdyło a rewizya, przeprowadzona w mieszkaniu jego rodziców w Krakowie, znalazła kartki zastawnicze tutejszej Kasy Oszczędności na brylant zastawiony za 240 kor., oraz dużo bielizny skradzionej u pani B. Wojdyło starał się wypierać lecz przyznał się w końcu do kradzieży. Dalsze dochodzenia w toku.

Zawiedziona miłość. Onegdajsza notatka, iż Agn. Kukla na Dębnikach napiła się benzyny z powodu zawiedzionej miłości, opierała się na niedokładnych informacyach, gdyż p. K. powzięła zamiar samobójczy w chwili nerwowego rozdrażnienia, spowodowanego przykrym procesem.

Nagły zgon. Samuel Neufeld, 21 lat liczący kaleka, pochodzący z Oświęcimia, opuścił wczoraj „Zakład dla nieuleczalnych“, znajdujący się w Angielskim ogrodzie, i udał się z rodzicami na kolej, by odjechać do domu. Osłabiony chorobą, niezupełnie jeszcze wyleczeny, zasłabł nagle Neufeld w poczekalni III klasy i nim zdołano wezwać lekarskiej pomocy, nagle zmarł. Zawezwane Pogotowie zastało już zimne zwłoki. Ciało leżało w poczekalni przeszło półtorej godziny, gdyż wskutek niezastania w domu paru lekarzy miejskich, nie można było dostać pozwolenia na przewiezienie zwłok do „Collegium Medicum“.

Dopiero poświadczenie zgonu, wydane przez lekarza kolejowego umożliwiło przewiezienie zwłok.

Z Podgórza. *(Jeszcze sprawa wyborów do Rady miejskiej).* Onegdaj w powiatowym sądzie w Podgórzu odbyły się trzy rozprawy na tle ostatnich wyborów. W pierwszej rozprawie oskarżał cechmistrz, radny miasta p. Ignacy Grządziel, p. Stanisława Gadomskiego, oficyała sądowego, o oszczerstwo. P. Gadomski miał na jednym z zebrań tow. obywatelskiego zarzucić panu Grządzielowi, iż ten przy wyborach popierał partyę demokratyczną, powodowany względami materyalnemi.

Rozprawę prowadził sędzia Niemczewski. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem p. Gadomskiego na 5 dni aresztu, zamienionymi na 10 kor. grzywny.

Podczas rozprawy zaszedł charakterystyczny moment, a mianowicie: zeznający, jako świadek prof. Przybylski, upominany kilkakrotnie przez sędziego, aby ściślej zeznawał, został w końcu zaprzysiężony.

W drugiej rozprawie skarżył p. Ignacy Grządziel p. Żelechowskiego, emerytowanego kancelistę magistratu, o rozpuszczanie fałszywych pogłosek, uwłaszczających czci oskarżonego. Po przeprowadzonej rozprawie, został p. Żelechowski zasądzony na 1 dzień aresztu z zamianą na 3 kor. grzywny.

W rozprawie trzeciej, w której skarżył Żelechowski p. Grządziela o czynną zniewagę, został skazany p. Grządziel na 2 dni aresztu, zamienione na 10 kor. grzywny.

Tow. Obywatelskie nie chce dać za wygraną po ostatnich wyborach i szuka teraz pociechy po doznanej klęsce w sądzie. Mianowicie zrobiono doniesienie do prokuratoryi przeciw magistratowi podgórskiemu o usiłowanie ominięcia rekursu przeciw wynikowi wyborów, przez Tow. Obywatelskie w swoim czasie wniesionego. Jak wiadomo urzędnik kancelaryjny magistratu, ekspedyując wszystkie akta wyborcze przez nieuwagę zapomniał dołączyć owego rekursu, który jednakże, spostrzegłszy się w parę dni, wysłał.

W tej nieostrożności urzędnika dopatrzyło się Tow. Obywatelskie karygodnego czynu. Na razie wszystkie te środki okazały się nieszkodliwemi, gdyż nowa Rada zbiera się we czwartek i po nabożeństwie w kościele rano o godz. 9-tej odbędzie pierwsze posiedzenie o 6-tej godz. wieczorem.

Zmarli. Józef Juliusz Konrad, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp., przeżywszy lat 44, zmarł w Krakowie 17 b. m.

Stanisław Sokołowski, inżynier górniczy, były kierownik kopalni węgla hr. A. Potockiego w Tenczynku, zmarł w Krakowie w 38 roku życia.

Sprawy bałkańskie.

Telegramy „Nowin“.

Groźby wojenne.

Wiedeń. Telegrafują tu z Cettynii: W wilię Nowego Roku starego stylu, ks. czarnogórski zgromadziwszy wszystkich dygnitarzy w pałacu, wypowiedział mowę, w której między innemi wezwał oficerów, żeby byli przygotowani na to, że **wkrótce Czarnogóra i Serbia z mieczem w ręku wystąpią przeciw Austryi w obronie praw serbskich.**

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Trudności w utworzeniu nowego gabinetu serbskiego są tak wielkie, że zapewne usiłowania się rozbiją. Mianowicie **królewicz ze wszystkich sił przeszkadza utworzeniu gabinetu**, złożonego z młodo- i staroradykałów i wobec króla miał oświadczyć, że nigdy nie dopuści do utworzenia gabinetu, który tak byłby w całej Serbii niepopularny.

Belgrad. Ponieważ wczoraj nie przyszło do porozumienia między obu partyami radykalnemi, usiłowania celem utworzenia gabinetu z Protičem

na części, zostały rozbite. Wobec tego prawdopodobnie przesilenie rozwiązane zostanie w ten sposób, że **król nie przyjmie dymisyi gabinetu Wellmirowicza.**

Odszkodowanie bułgarskie.

Zofia. W ostatnich dniach przedsięwzięli zastępcy mocarstw u rządu bułgarskiego kroki, celem skłonienia rządu bułgarskiego do podwyższenia ofiarowanej Turcyi przez rząd bułgarski sumy odszkodowania 82 milionów franków. Również u Porty przedsięwzięto kroki, celem uzyskania przychylnego stanowiska dla Bułgaryi. Jak w kołach urzędowych zapewniają, panuje w kompetentnych sferach skłonność, mimo niekorzystnej sytuacyi finansowej, odpowiednio **podwyższyć kwotę odszkodowania,** jeżeli mocarstwa użyją swego wpływu w bankach zagranicznych, aby Bułgarya pod korzystnymi warunkami uzyskała pożyczkę. Wiadomość o wyjeździe Liapczewa do Konstantynopola nie jest prawdziwą.

Pożar w Teatrze.

Budapeszt. W teatrze narodowym powstał wczoraj pożar podczas przedstawienia „Monny Vanny“. Spuszczono natychmiast żelazną kurtynę i zapomocą nowo urządzonego przyrządu, powodującego „sztuczny deszcz“ — pożar ugaszono. Publiczność zachowała się spokojnie. Spaliły się wszystkie dekoracye. Szkoda wynosi 80.000 kor. Przez kilka dni przedstawienia nie będą się odbywały.

Aresztowanie fałszerzy.

Paryż. Tu i na prowincyi dokonano licznych aresztowań z powodu fałszerstw międzynarodowych przekazów pocztowych. Wśród aresztowanych znajduje się wiele osób z personalu redakcyi pisma „La guerre sociale“. W lokalu tego pisma dokonano rewizyi.

Na gruzach Messyny.

Messyna. Wczoraj o godzinie pół do 4-tej popołudniu odczuto tu silne trzęsienie ziemi. Panuje tu silna niepogoda. W Messynie i Reggio pada śnieg.

Sytuacya w Austryi.

Jutro, 20 bm., zbiera się parlament; dziś odbędzie się posiedzenie Koła polskiego celem omówienia sytuacyi politycznej.

Rząd, jak wiadomo, podjął szeroką akcyę w celu doprowadzenia do ugody niemiecko-czeskiej. Zwołana została ankieta z niemieckich i czeskich polityków, którzy mają rządowi przedstawić życzenia ludności. Rząd jednak zamierza — bez względu na rezultat ankiety — podjąć akcyę ugodową i to nietylko w Czechach, ale na Morawie i Śląsku.

Projekt **językowy**, zawierający podział Czech na sądowe okręgi czeskie, niemieckie i mieszane, zostanie ankiecie przedłożony.

W celu uzdrowienia parlamentu, rząd życzy sobie także przeprowadzić zmianę regulaminu Izby.

Ale usiłowaniom tym, zresztą oddawna znanym i powtarzanym, nie wiele można rokować powodzenia. Przeciwieństwa są zbyt wielkie, a buta Niemców nieposkromiona.

Zmiana regulaminu Izby.

Wiedeń. Komisya regulaminowa rozpoczęła na wczorajszem posiedzeniu jeneralną dyskusyę nad wnioskami referenta Steinwendera w sprawie zmiany regulaminu. Sprawozdawca wskazał ponownie na konieczność przedsięwzięcia przynajmniej częściowej zmiany regulaminu. Wyborcy dość mają już brutalnych scen w parlamencie. Co się tyczy panszalowania dyet, inicyatywa powinna wyjść od rządu.

Dyskusya nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Ani Niemcy ani socyaliści nie chcą dopuścić, aby możność obstrukcyi i obecna praktyka co do wniosków nagłych zostały stanowczo usunięte.

Rząd grozi znowu zaprowadzeniem sądów doraźnych w Pradze.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze: Wbrew oczekiwaniom, zaburzenia w Pradze ponowiły się. Fakt ten tembardziej jest ubolewania godnym, ile że w razie trwałego spokoju byłoby można w czasie niezbyt dalekim osiągnąć w rzeczy samej zadowalające załatwienie. Kto je utrudnia, szkodzi temsamem najbardziej ludności Pragi, która pragnie pokoju. Po tem wszystkiem, co zaszło, niema rząd powodu jeszcze raz ostrzegać, albo też dopiero grozić zarządzeniami; przeciwnie, jeżeliby rzeczy poszły podobnym torem, jak w ostatnim miesiącu, rząd poweźmie bezzwłocznie uchwałę, potrzebną do utrzymania porządku. Opinia publiczna może pod tym względem być zupełnie spokojną.

Przeciw lex Axmann.

Wiedeń. W czeskim „Narodnim domu“ odbyło się wczoraj zebranie przeciw *lex Axmann*. Po referacie uchwalono protest przeciw tej ustawie, a na wypadek sankcyi strajk wszystkich dzieci czeskich w Dolnej Austryi, których liczbę obliczają na **26.000**. O rezultacie zawiadomiono prezydenta gabinetu bar. Bienertha i ministra Zaczka, oraz ministra spraw wewnętrznych i kierownika ministerstwa oświaty.

ZE ŚWIATA.

Ordynat br. Adam Krasiński zmarł w niedzielę w Ospedaletti, gdzie przebywał na kuracyi. Zmarły, redaktor „Biblioteki Warszawskiej“ i współwłaściciel swego czasu „Gazety Pol.“, liczył lat 38.

Po ślubie w Żywcu. Dostojna młoda para, książę Hieronim Radziwiłł i arcyksiężna Renata, (patrz portrety na stronicy tytułowej) wyjechali na Lussingrande. Jest to jedna z najpiękniejszych miejscowości nad Adryatykiem. Położone na malowniczej wyspie Lussin, o dwa i pół godz. od Poli odległej, dla zmacniającego powietrza morskiego, jakie tylko wyspa dać może, oraz dla wspaniałych widoków na grupy pobliskich wysp mniejszych, na cudowny lazur otwartego morza a w oddali na majestyczne pasmo dalmatyńskich gór Velebitu, staje się coraz więcej ulubioną stacyą klimatyczną na pobyt zimowy, a zwłaszcza też z jesienią i wiosną.

Piękna i długa promenada nad morzem, spacery do pobliskich miejscowości na wyspie, wycieczki barką do malowniczych wysp mniejszych uprzyjemniają pobyt, a roślinność południowa, rozrzucona po skalistych wzgórzach i pielęgnowana po ogrodach, zieleni się cały rok. To też miejscowość ta podnosi się widocznie, a równocześnie przybywa pensyonatów, w których goście znajdują odpowiednie pomieszczenie. W lecie zaś (od maja do października) przybywają goście dla kąpieli morskiej, która jest dla tego tak poszukiwaną, ponieważ bryza morska ochładza powietrze i nigdy upału czuć dotkliwie nie daje, a woda z powodu skalistego koryta ma czystość kryształową i zazwyczaj falę. Wyspy te upodobał sobie arcyksiążę Karol Stefan; skupiwszy sporo parcel, założył park, zajmujący przestrzeń około 30 morgów, w którym obok cienistych alei sosnowych znajdują się śliczne grupy cyprysów, pomarańczy, palm i innych roślin południowych. Tam też przepędza niemal w każdym roku kilka miesięcy, przeważnie w porze wczesnej wiosny.

— **Milan Kristicz,** naturalny syn Milana Obrenowicza, który od dłuższego czasu bawił w Budapeszcie, uciekł do Paryża, pozostawiwszy znaczne długi, hotelowe i inne. Kristicz, który liczy lat 24, miał opiekuna w osobie hr. Zichy'ego, który zostawił mu też w testamencie znaczniejszy majątek. Roztrwoniwszy ten majątek, wpadł w ręce jakiejś kliki, która spekulowała na jego pokrewieństwo królewskie i wyrobiła mu kredyt, który go zgubił.

Sprawa pani Steinheil. Po ponownem przesłuchaniu uwięzionej żony zamordowanego malarza Steinheila w Paryżu sędzia śledczy Andre stwierdził, że Steinheilowa obchodziła się bardzo źle nietylko z mężem lecz i z własną matką, i że w domu często panowała błyszcząca nędza. Z listów jej widać, że Steinheilowa często się zwracała do matki o zaliczki na poczet przyszłej schedy. P. Jappy, jej matka, która posiadała dość znaczny majątek. była bardzo skąpa i głucha na prośby córki.

Następnie stwierdzono, że Steinheilowa zmieniała często swych kochanków, a z listu Steinheila przekonano się, że Steinheil nieraz dowiadywał się o miłostkach żony. W jednym takim liście pisze: „Słyszałem o twoim romansie z p. B., musisz z nim zerwać. Zaklinam cię, abyś nie pozostała na tej drodze; opuść go natychmiast“.

Z Paryża telegrafują: „Matin“ donosi, że pani Steinheil przyznała się w więzieniu wobec innego więźnia, iż **popełniła na swym mężu morderstwo przy pomocy swego kochanka,** który ją następnie związał dla zatarcia śladów.

Co kosztują wizyty Wilhelma II.? Pisma niemieckie donoszą, że miasto Monaster w Westfalii, liczące 82 tysiące mieszkańców, wydało w r. 1907 z okazyi wizyty cesarskiej, trwającej dwa dni, 146 322 mk.

„Sokół“ w Królestwie. Dzięki usilnym staraniom rosyjskich „Sokołów“, rząd ros., jak „Czas“ donosi, nie będzie stawiał trudności ponownemu otwarciu „gniazd sokolich“ w Królestwie Polskiem.

Mamutowy bankiet. O szczególnym bankiecie, który urządził niedawno profesor petersburskiej Akademii umiejętności Herz, opowiada zajmujące szczegóły „American Magazine“. Wszystkie przysmaki, które przy tej sposobności zachwycały podniebienia uczonych, były przynajmniej po tysiąc lat stare, a „gwoździem“ bankietu była pieczeń z mamuta, która mogła się pochwalić wiekiem 20.000 lat.

Oryginalny ten bankiet stał w związku z odnalezieniem całego mamuta nad rzeką Bieriezowką na Sybirze, którego szkielet wystawiony jest obecnie w muzeum petersburskiem. Potężne to zwierzę spadło najwidoczniej przed jakiemi 20 000 lat ze stoku góry, której grozy zasypały je, następnie okolicę zalała woda i w lodzie utrzymał się mamut doskonale aż do naszych dni.

Wysłano wyprawę pod wodzą profesora Herza, który zwierzę rozebrał na części, a mięso, kości i skórę wyprawił do Petersburga. Organa wewnętrzne potężnego mamuta są teraz przechowane w spirytusie, a przy tej pracy postanowił prof. Herz skosztować mamutowego mięsa. Znalazł je doskonałem, bardzo delikatnem, o ostrym zapachu dziczyzny, a z tej próby powstała myśl zaproszenia kilku wybitnych uczonych na prawdziwy bankiet mamutowy.

Kilku badaczy postanowiło ze swej strony dostarczyć na bankiet możliwych do jedzenia starożytności: znany egiptolog Amelineau dostarczył na wypiek chleba pszenicy, pochodzącej z piramid egipskich i z czasów, gdy dolina Nilu była głównym spichlerzem całego świata. Historya biblijna opowiada o mądrości Józefa, który poradził Faraonowi, aby zbierał zboże i umieszczał je w spichrzach, by być zabezpieczonym przeciwko klęskom głodowym. Od tego czasu też weszło w Egipcie w zwyczaj gromadzenie wielkich zapasów zboża. W piramidach znaleziono jeszcze takie spichlerze: ziarno znajdowało się w tak dobrym stanie, że po zasianiu kiełkowało. Z tego egipskiego zboża wypieczono więc chleb na mamutowy bankiet.

Dyrektor francuskiej szkoły archeologicznej w Grecyi, M. Hemolle, obsłużył gości winem, które znaleziono w piwnicy w starym Koryncie. Wino pochodziło z czasów Juljusza Cezara; pogrzebane pod gruzami zniszczonego Koryntu przetrwało kilkaset lat. Podczas odkopywań, znaleziono w jednej z piwnic pewną ilość napełnionych amfor. Prawdopodobnie było to wino trackie; kolor jasny, a w smaku bardzo delikatne, przypominające stare, wystałe Sherry.

Najszczególniejszy chyba przysmak przysłał włoski profesor Fischetti z Neapolu: jabłka, pochodzące z ruin Pompeji. Jakaś skrzętna i zapobiegliwa pompejańska gospodyni zakonserwowała te jabłka, przyprawione korzeniami, w wielkich dzbanach i przechowywała je w piwnicy. Gdy w roku 79 straszny wybuch Wezuwiusza zniszczył całe miasto, dzbany z jabłkami i brzoskwiniami zostały także zasypane w piwnicy, aby w ośmnaście wieków później wydostać się znowu na świat. Owoce były zeschnięte i skurczone, tak, iż je ledwie można było poznać. Gdy je włożono do wody, napęczniały, a gdy skosztowano, miały przyjemny, łagodny smak i delikatny zapach.

Kronika nie zapisała, jak czuli się uczeni po spożyciu tych specyałów. Prawdopodobnie trzymali się wszyscy za brzuszki...

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Henrykowi Gottliebowi zamieszkałemu w Krakowie przy ul. Dietlowskiej l. 68.

składamy serdeczne podziękowanie za sumienną pracę w przygotowaniu nas w krotkim czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, który w c. k. Namiestnictwie złożyliśmy z bardzo dobrym postępem.

Emilia Dzierzyńska, M. Lisowska, St. Maśnica, Adam Gąsior, Blimka Goldlust, Salomea Goldlust, R. Schekówka, L, Grzybowska, Em. Kozłowska, J. Zegartowski, Em. Dyndowiczówna, M Buszyńska, R. Hetper, M Terlikiewiczówna, Eug. Maksymowicz, A. Kichowa, I. Trzopówna, M. Gorzkowska,

Jako dobrego i sumiennego nauczyciela. polecamy Go najgoręcej P. T. Publiczności. 145.

Prosimy odnowić prenumeratę!

PRZEWRÓT.

13 *Powieść z najbliższej przyszłości,*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Mimo sygnalizowanego zbliżania się wojsk rosyjskich, w Wieliczce i wogóle w całej połaci kraju, leżącej po prawym brzegu Wisły, życie, to życie spokojnej prowincyi, szło jeszcze normalnym trybem. Zamąciła je oczywiście mobilizacya, która wszystkich mężczyzn wyrwała z domów i rzuciła popłoch na miasta i sioła, ale mimo to wojna wydawała się tu jeszcze czemś dalekiem. Nie wyobrażano sobie wprost możliwości, iżby wróg zdołał w krótkim czasie przebyć Wisłę i zatakować miasto Kraków także od południa.

Nietylko ludność powiatu podgórskiego i wielickiego, ale także krakowski sztab generalny nie spodziewał się tak szybkiego natarcia ze strony armii rosyjskiej.

Tymczasem korpusy rosyjskie, frontem na sto kilometrów szerokim, posuwały się ku granicy galicyjskiej pod Krakowem. Na całej linii od Ujścia Solnego po Szczakowę walczyły już przednie straże i grzmiały armaty.

Jak wspomnieliśmy w jednym z poprzednich rozdziałów, już dnia poprzedniego popołudniu, komenda twierdzy w Krakowie zaalarmowaną została wieścią, że znaczne siły rosyjskie gotują się do przekroczenia granicy koło Karniowa. Wszystkie siły, jakie w mieście były jeszcze do dyspozycyi, wysłane zostały gościńcami mogilskim i kocmyrzowskim oraz gościńcem przez Prądnik Czerwony wiodącym — ku obronie granicy.

Kolumny austryackie, maszerujące ku Mogile i Kocmyrzowi, rozwinęły się w linie bojową na polach Łuczanowic, Wadowa, Ruszczy i Wyciąża nad potokiem. Strzelcy obsadzili lasek łuczanowicki, artylerya doskonałą miała pozycyę na wzgórzach; trzy szwadrony zaś żółtych dragonów z bateryą artyleryi wysunęły się naprzód ku Kościelnikom, żeby ewentualnie nieprzyjaciela z flanku atakować. Dalej zaś na południu prawy brzeg Wisły był broniony przez kawaleryę z Niepołomic i Bochni.

Dywizya rosyjskiej kawaleryi, złożona z dragonów i kilkunastu sotni kozaków z 3 batalionami jegrów i artyleryą konną ciągnęła od Karniowa i Czulic. Kocmyrzów został przez kozaków spalony. Dragoni austryaccy pod Kościelnikami straszną kanonadą kilku bateryj rosyjskich zostali zmuszeni do cofnięcia się do Ruszczy.

Tymczasem zapadła noc ciepła, pogodna, ale w braku księżyca bardzo ciemna wrześniowa noc.

Ogień dział mimo to nie ustawał.

Reflektory fortów, odległych od pola bitwy o cztery kilometry, rzucały smugi bladego światła na kirem nocy okryte pola i niwy. Te blade, jakby upiorne, snopy światła, nie sięgały dalej, niż na kilometr i powiększały tylko grozę tej walki nocnej. Zdawało się, jakby jakieś widma błądziły zdala na tyłach wojska...

Pod osłoną nocy jegry rosyjskie posuwały się dalej. Strzały karabinowe zlały się w jeden przeciągły suchy łomot, nad którym dominował grzmot kanonady armatniej.

Naraz około godziny 11-tej w nocy dwa olbrzymie krwawe słupy ognia buchnęły ku niebu. Od szrapnelów austryackich zapaliły się Kościelniki, szrapnele rosyjskie wzniecił pożar w Pleszowie.

Te dwa pożary oświetliły dopiero pole bitwy.

Austryacki komenderujący generał, który miał swą kwaterę w Pleszowie, otrzymał równocześnie wiadomość, że nowa silna kolumna rosyjska ciągnie wzdłuż lewego brzegu Wisły ku Wyciążom. Wprawdzie tymczasem z Krakowa nadeszły posiłki, batalion piechoty 13 p. i batalion 56 p. z artyleryą, niemniej siły austryackie były za słabe, aby powstrzymać natarcie rosyjskie. Huk dział, coraz się wzmagający, świadczył, że Rosyanie wprowadzili tu w bój nietylko straż przednią, ale, że cały korpus tu walczy.

Generał austryacki zrozumiał, że Rosyanie dążą ku Wiśle, aby pod Niepołomicami sforsować przejście.

Front bojowy austryacki zwrócił się zatem ku Wyciążom i Wiśle.

Bitwa stanęła, bo w ciemnej nocy wojska atakować nie mogły. Oddziały zatrzymały się na pozycyach i okopały się. Około godziny 1-szej w nocy ogień piechoty ucichł, tylko działa grały dalej. Strzelcy austryaccy próbowali wprawdzie kilkakrotnie posuwać się ku Kościelnikom, ale za każdym razem zmuszeni byli cofać się na dawne stanowiska skutkiem silnego ognia rosyjskiego. Zdaleka od wschodniej strony dochodził głuchy odgłos kanonady. Widocznie gdzieś za Niepołomicami nad Wisłą toczył się także bój.

Tak przeszły jeszcze dwie godziny, w których wojsko, znużone i głodne, drzemało na pozycyach.

Pożar Pleszowa udało się przygasić, natomiast Kościelniki płonęły w dalszym ciągu, krwawą łuną zaścielając ciemny strop niebios.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszła co tylko monografia historyczna p. t.:

Księża Misyonarze
w Iłukszcie

napisał
Wołyniak

Wydanie w 130 egzempl. drukowane.
Za nadesłaniem K. 1·35 w znaczkach pocztowych wysyła powyższa księgarnia franko. 50b

---

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

PP. Agenci!!
zaprowadzeni w lepszych lokalach, hotelach i t. p. zechcą się zgłosić po korzystne
zastępstwo wódek pozn.
(a la Cusenier)
Dźwignia Dom handl.-komis. w Kętach. 146

Pracowita, skromna
panna
zdrowa i silna, z dobrem pismem, mówiąca po niemiecku znajdzie całodzienne zajęcie. Znajomość księgarstwa pożądana. Oferty pod „B", Kraków, poste-rest. 147

Do sprzedania.

Sklep z naftą, lampami i szkłem, z powodu wyjazdu w śródmieściu tanio do nabycia. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 139

Do wynajęcia.

Duży lokal nadający się na wszelkie cele warsztatowe do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość w miejscu. Półwsie Zwierzyniec l. 22. 140

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. [illegible]

„Panny młode",
które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni
Braci Krejcarów
w Dobrušku Nr. 500 Czechy.
Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.
Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 91
6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15 — Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.
Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.
Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za darmo i opłatnie.

Mleczarnia Warszawska
i RESTAURACYA
Adolfa GAUGUSCHA
w Krakowie
ul. Wiślna l. 8, róg ulicy Gołębiej
poleca
na czas karnawału od godz. 6-tej rano
znakomity
Barszcz
oraz Bigos; wydaje również bardzo smaczne obiady w abonamencie. (Obiad z 4 dań 10 biletów abonentowych kor. 12). 92

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Sukiennice 29.
Najlepsza bielizna męska.
53 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.
Bardzo niskie ceny.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. Ceny jazdy z Krakowa:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I klasy	II klasy	III klasy
Martha Washington	14 stycznia	K. 431·40	K. 305·50	K. 223·80
Alice	23 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Oceania	30 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	6 lutego	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Argentyna	13 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Martha Washington	27 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Alice	13 marca	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Oceania	20 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	27 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80

Ceny zawierają już amerykański podatek.

b) z Tryestu do Argentyny:				
Francesca	27 stycznia	K. 881·40	K. 655·50	K. 158·80
Zofia Hohenberg	24 lutego	„ 881·40	„ 655·50	„ 158·80
Francesca	14 kwietnia	„ 881·40	„ 655·50	„ 158·80

via Rio de Janeiro. Cena przewozu Tryest-Rio de Janeiro K· 188·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe i zastępstwo austryackiego i p. „LLOYDU". 148

„Garderoba dziecięca".

Jedyny polski żurnal mód dla dzieci, z dodatkami: „Praktyczna gospodyni", „Dla młodzieży", „Kącik dla dzieci", „Dodatek literacki dla dzieci". Wychodzi punktualnie 1-go każdego miesiąca.

Prenumerata kwartalna koron 1·20. Ponadto utrzymuje Gotowe kroje „Faworit" w wielkim wyborze.

101 **R. LANDAU, Lwów, ul. Czarneckiego 3.**

PALARNIA KAWY
poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesbublerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Pl. Maryacki 1. — Rynek główny 7.

Karol Czaplicki, jubiler, pl. Maryacki L. 1.
zawiadamia Szan. PT. Publiczność
o otwarciu swej filii w Rynku głównym l. 7.
Oba magazyny zaopatrzone w najgustowniejsze towary. Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. — Reperacye uskutecznia się bardzo szybko i dokładnie. — Złoto, srebro i drogie kamienie kupuje lub przyjmuje w zamian. 108

ZMIANA FIRMY.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że p. Lucyan Szafran wystąpił z przedsiębiorstwa p. t.:
Szafran & Olkusznik 136
Spółka handlowa i przemysłowa w Krakowie
i że przedsiębiorstwo to prowadzonem nadal będzie pod firmą:
Józef OLKUSZNIK
Dom handlowy i przemysłowy w Krakowie.

Zarazem zawiadamiamy, że biura przedsiębiorstwa powyższego przeniesione zostały do domu przy ulicy Sławkowskiej l. 23, I p.

Polecając nadal nowe przedsiębiorstwo łaskawym względom PT. Publiczności, pozostajemy z wysokiem poważaniem

Lucyan Szafran. Józef Olkusznik.

Setki resztek
najwspanialszych materyi na męzkie i dziecinne ubrania,
które się w naszej wysyłce sukien uzbierały,
54 zostaną po bajecznie nizkich cenach wysprzedane.
Prosimy zażądać bezpłatnego nadesłania wzorów tychże resztek.
Pierwsza śląska wysyłka wyrobów sukiennych
„SUDETIA" w Karniowie, Jägerndorf Nr. 68.

Ważne na sezon zimowy.

Miastowe Biuro c. k. kolei państw. w Krakowie,
przy Krajowym Związku turystycznym, Pałac Spiski I p.

sprzedaje po cenach normalnych

Bilety kolejowe zwykłe I. II. III. klasy do Dalmacyi, Abazyi, Włoch, Riwiery jakoteż do **wszystkich** stacyj w kraju i zagranicą, oraz do **wszystkich** pociągów — jak również

Zamówienia z prowincyi — odwrotnie.

Bilety wydane być mogą na **parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.**

UWAGA: Godziny urzędowania w dni powszednie od 8 do 12 i od 2 do 6, w niedzielę i święta od 9 do 12 przedpołudniem. 104

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.